

Jan Baszkiewicz (1930–2011)

Wśród dyscyplin naukowych, którymi zajmował się Jan Baszkiewicz, wymieniano na ogół historię, politologię i prawo. Ostatnio, zapewne słusznie, rozszerzono ten zakres o socjologię polityki, metodologię nauki i kulturę polityczną¹. Z kolei wewnątrz niemal każdej z tych dyscyplin można wymieniać poszczególne zagadnienia badane przez niego z ogromnymi sukcesami: mediewistykę, historię ustrojów i prawa, doktryny polityczne (myśl polityczna), historię Francji, rewolucję francuską, absolutyzm francuski. Ten jeden z „książąt polskiej humanistyki”, tak określa Baszkiewicza Henryk Olszewski², zawojował tę humanistykę w podobnie błyskotliwy sposób, jak nie nadmiernie przez niego admiirowany Napoleon Bonaparte zawojował Europę. Korsykanin uczynił to orężem, bohater tego szkicu myślą i słowem. „Zawojował i oczarował” nie tylko humanistykę. Przede wszystkim zawojował i zahipnotyzował (używam tego określenia bez jakiegokolwiek odcienia pejoratywnego) rzesze swych czytelników³. Profesjonalistów i zwykłych miłośników historii.

*

Jan Baszkiewicz przyszedł na świat 3 stycznia 1930 roku w warszawskiej rodzinie inteligenckiej, urzędniczej, „o mocnych korzeniach szlacheckich”⁴. Po ukończeniu szkoły średniej, w latach 1946–1950 studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu

¹ M. Sadowski, Jan Baszkiewicz – historyk doktryn politycznych i prawnych, w: *Tendencje rozwoju myśli politycznej i prawnej*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, M. Sadowski, Wrocław 2014, s. 19.

² H. Olszewski, Jan Baszkiewicz (1930–2011), *Nauka* 1, 2011, s. 177; tenże, Jan Baszkiewicz, w: tenże, *Ludzie Uniwersytetu w mojej pamięci*, Poznań 2016, s. 27, gdzie dodawał: „kapłan nauki, kustosz idei Uniwersytetu otwartego na przemiany, ale i wiernego swojej historii”. Natomiast M. Karwat [Profesor zw. dr hab. Jan Baszkiewicz (3 I 1930–27 I 2011). Profesor Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, *Athenaeum* 28, 2011, s. 410] nazywa Baszkiewicza „humanistą integralnym”. Jeszcze inaczej F. Ryszka (*Pamiętnik inteligenta. Samo życie*, Warszawa 1996, s. 131): „Humanista w najlepszym francuskim stylu”. Cokolwiek to znaczy.

³ Nie sposób nie zgodzić się z H. Olszewskim (Jana Baszkiewicza badania nad władzą, społeczeństwem i kulturą polityczną, w: J. Baszkiewicz, *Państwo. Rewolucja. Kultura polityczna*, wstęp i przygotowanie do druku H. Olszewski, Poznań 2009, s. 5), gdy jeszcze za życia Baszkiewicza pisał: „Ma rzadki dar tak jednania sobie czytelnika, jak i prowokowania go”. Por. także opinię A. Lityńskiego, Jan Baszkiewicz w Katowicach, *Z Dziejów Prawa* 4 (12), 2011 [*Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego* nr 2868, s. 379].

⁴ F. Ryszka, S. Filipowicz, *Obecność i wzór. Jan Baszkiewicz – uczony i nauczyciel*, w: *Historia. Idee. Polityka*. Księga dedykowana Profesorowi Janowi Baszkiewiczowi, Warszawa 1995, s. 17.

Warszawskiego, a już w 1954 roku obronił pracę kandydacką napisaną pod kierunkiem Juliusza Bardacha, za którą w następnym roku otrzymał Nagrodę Państwową⁵. *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV w.* konsultowane było, o czym autor wspominał we wstępie, przez badaczy tej miary, co Henryk Łowmiański, Zygmunt Wojciechowski, Bogusław Leśniodorski, Karol Koranyi, Zdzisław Kaczmarczyk, Gerard Labuda⁶. Trzej pierwsi oraz Aleksander Gieysztor stali się recenzentami rozprawy⁷. W 1956 roku J. Baszkiewicz został docentem w Zakładzie Nauk Prawnych PAN⁸. Spotkało go też innego rodzaju wyróżnienie. Znalazł się w grupie trzydziestu młodych polskich humanistów, którzy od 9 września do 24 października 1956 roku przebywali we Francji. Organizatorem tej turystyczno-naukowej (seminarium poświęcone problematyce postępu, prowadził je m. in. Fernand Braudel) podróży było UNESCO⁹. W tym samym roku ambasada PRL wystąpiła do UNESCO o przyznanie Polsce stypendiów do Francji i Anglii. Jedno z nich miał otrzymać Jan Baszkiewicz¹⁰. Wkrótce, w 1959 roku, wyjechał do Perugii, gdzie odbywała się prestiżowa, międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona sześćsetnej rocznicy śmierci Bartolusa de Saxoferrato. Wygłosił tam referat, który ukazał się w pracy zbiorowej wydanej w Mediolanie w 1962 roku.

W 1959 roku J. Baszkiewicz został przeniesiony na Uniwersytet Wrocławski. Pozostawiono mu zresztą prawo wyboru uczelni (w grę wchodziły również Toruń i Łódź)¹¹. Był docentem w Katedrze Powszechnej Historii Państwa i Prawa, od 1960 roku kierował Zakładem Doktryn Politycznych w ramach tejże Katedry, po trzech latach przemianowanej w Katedrę Historii Doktryn Politycznych i Prawnych¹². W latach 1962–1964 był prodziekanem ds. dydaktyki Wydziału Prawa, w latach 1965–1968 prorektorem Uniwersytetu Wrocławskiego¹³. W 1964 roku ukazała się bardzo obszerna książka J. Baszkiewicza *Państwo suwerenne w feudalnej doktrynie politycznej do początków XIV w.* (Warszawa 1964). W związku z tym do czołowych prawników wysłano ankietę w sprawie nadania mu tytułu profesora nadzwyczajne-

⁵ H. Olszewski, Jan Baszkiewicz (1930–2011) (jak w przyp. 2), s. 177; tenże, Jan Baszkiewicz (jak w przyp. 2), s. 27; tenże, Jana Baszkiewicza badania (jak w przyp. 3), s. 6; F. Ryszka, S. Filipowicz, Obecność i wzór (jak w przyp. 2), s. 17.

⁶ J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1954, s. 5.

⁷ Tenże, Od autora, w: tenże, *Odnowienie Królestwa Polskiego 1295–1320*, Poznań 2008, s. 5.

⁸ M. Maciejewski, O Jana Baszkiewicza badaniach nad prawem, państwem, historią i polityką, w: *Prawnicy na Uniwersytecie Wrocławskim*, red. M. Marszał, J. Przygodzki, Wrocław 2012, s. 120.

⁹ A. Wyczański, Odnowienie stosunków naukowych z Francją w 1956 r., KH 100, 1993, nr 4, s. 256 nn. Patrz także M. Kula, Paryż polskich historyków, *Więź*, 2002, nr 8–9, s. 114 n.

¹⁰ P. Pleskot, Intelktualni sąsiedzi. Kontakty historyków polskich ze środowiskiem „Annales” 1945–1989, Warszawa 2010, s. 160.

¹¹ J. Koredczuk, Wrocławski okres w życiu Jana Baszkiewicza, *Miscellanea Historico-Iuridica* 14, 2015, z. 1, s. 270–271. W kwestionariuszu osobowym Baszkiewicz wymieniał znajomość języka francuskiego, niemieckiego, czeskiego, włoskiego, angielskiego, rosyjskiego i hiszpańskiego, tamże, s. 275, przyp. 27.

¹² Tamże, s. 277; H. Olszewski, Jan Baszkiewicz (1930–2011) (jak w przyp. 2), s. 177; tenże, Jan Baszkiewicz (jak w przyp. 2), s. 28; tenże, Jana Baszkiewicza badania (jak w przyp. 3), s. 6.

¹³ J. Koredczuk, Wrocławski okres (jak w przyp. 11), s. 277 n.

go. Odpowiedzieli na nią m.in. Konstanty Grzybowski, K. Koranyi, Juliusz Bardach, Michał Szczaniecki (natomiast nie zareagował Grzegorz L. Seidler). Pozytywne opinie zaowocowały uchwałą Rady Państwa z grudnia 1965 roku nadającą, co trzeba wyrażnie podkreślić, trzydziestopięcioletniemu zaledwie J. Baszkiewiczowi profesurę nadzwyczajną¹⁴.

W 1968 roku J. Baszkiewicz opuścił Wrocław, udając się do Katowic. Tę zmianę powszechnie wiąże się z represją władz partyjnych (sam Baszkiewicz również był członkiem PZPR) za obronę studentów¹⁵. Wprawdzie historyka rzeczywiście atakowano za postawę podczas wydarzeń marcowych, ale samo opuszczenie Wrocławia miało inne podłoże. Jan Baszkiewicz planował je już w 1967 roku, gdy Kazimierz Popiołek, kierujący wówczas filią Uniwersytetu Jagiellońskiego w Katowicach, złożył mu propozycję przeniesienia¹⁶. Gdy zjawił się w Katowicach, rozpoczął pracę już na Uniwersytecie Śląskim, a nie w filii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Objął wówczas Katedrę Powszechnej Historii Państwa i Prawa oraz Praw Obcych na Śląsku¹⁷. Nie osiedlił się jednak w Katowicach, przyjeżdżał do nich z Warszawy. Pierwszym wypromowanym jego katowickim doktorem był Adam Lityński¹⁸. Pracując w Katowicach, w 1972 roku czterdziestodwuletni J. Baszkiewicz, wówczas już autor aż siedmiu książek (jednej z nich był współautorem)¹⁹, otrzymał profesurę zwyczajną.

W 1973 roku, tym razem już na stałe, wrócił do Warszawy, gdzie kierował Zakładem Historii Doktryn Politycznych i Prawnych w Instytucie Nauk Politycznych na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego²⁰. W tym samym roku został członkiem Centralnej Komisji ds. Stopni Naukowych i Tytułu Naukowego. Zasiadał w niej do 2007 roku, w latach 1984–1990 pełniąc funkcję przewodniczącego Sekcji Humanistycznej²¹. W 1986 roku został członkiem korespondentem PAN, w 1994 – członkiem rzeczywistym. Był też członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Associazione degli Storici Europei, Société d'Histoire de Droit, Société d'Histoire de la Révolution Française. W 1996 roku został Kawalerem Legii Honorowej, w 2005 roku otrzymał Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Doktoratami honorowymi nagrodziły J. Baszkiewicza Uniwersytet Wrocławski (2003), Akademia Pedagogiczna im. KEN w Krakowie (2005), Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej (2008); Uniwersytet Jagielloński (2008). A rodzimy uniwersytet w 2005 roku uroczyście odnowił dok-

¹⁴ Tamże, s. 275 n.

¹⁵ Zob. np. H. Olszewski, Jan Baszkiewicz (1930–2011) (jak w przyp. 2), s. 177.

¹⁶ J. Koredczuk, Wrocławski okres (jak w przyp. 11), s. 279, przyp. 49, s. 280.

¹⁷ H. Olszewski, Jan Baszkiewicz (1930–2011) (jak w przyp. 2), s. 177; J. Koredczuk, Wrocławski okres (jak w przyp. 11), s. 280 n.

¹⁸ A. Lityński, Jan Baszkiewicz w Katowicach (jak w przyp. 3), s. 377. Już po wyjeździe Baszkiewicza z Wrocławia doktoryzował się jego tamtejszy uczeń A. Wójtowicz, zob. J. Koredczuk, Wrocławski okres (jak w przyp. 11), s. 281. W sumie J. Baszkiewicz wypromował 18 doktorów, zob. F. Ryszka, S. Filipowicz, Obecność i wzór (jak w przyp. 4), s. 22.

¹⁹ W sumie napisał ich 20 (dwie jako współautor).

²⁰ H. Olszewski, Jan Baszkiewicz (1930–2011) (jak w przyp. 2), s. 177.

²¹ Tamże, s. 178; M. Maciejewski, O Jana Baszkiewicza badaniach (jak w przyp. 8), s. 121; F. Ryszka, S. Filipowicz, Obecność i wzór (jak w przyp. 4), s. 19.

torat J. Baszkiewicza²². W 1995 roku przygotowano księgę dedykowaną Janowi Baszkiewiczowi – *Historia. Idee. Polityka* (Warszawa 1995)²³.

Jako człowiek lewicy w latach osiemdziesiątych wszedł w skład Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa PRL Wojciechu Jaruzelskim. Twierdzono nawet, że był głównym ideologiem stanu wojennego²⁴.

Jan Baszkiewicz zmarł 27 stycznia 2011 roku, niedługo po ukończeniu osiemdziesiątego pierwszego roku życia.

Zapamiętano go jako człowieka staroświeckiego o wyszukanym stylu, przy tym duszę towarzystwa, chociaż wybrednego w jego doborze, przede wszystkim jednak tytana pracy²⁵. Był wprawdzie „pryncypialny” (zapewne, dodajmy, także onieśmielający), ale „przy bliższym zetknięciu okazywał się zadziwiająco ciepłym człowiekiem, z fantastycznym, podszytym cierpką ironią, poczuciem humoru”²⁶. Jako wykładowca „zachwycał darem wymowy, precyzją sformułowań, klarownością i zwięzłością myśli. Posiadał zdolność mówienia o rzeczach skomplikowanych w sposób przejrzysty – a to cecha charakteryzująca tylko najwybitniejszych uczonych. Elokwencję ściśle podporządkowywał celom dydaktycznym, nie dopuszczając, by słowo przytłoczyło słuchacza”²⁷.

*

Anonsowane drobniejszymi tekstami²⁸ *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego* nie tylko otwierało J. Baszkiewiczowi wrota do wielkiej kariery naukowej, ale miało się później okazać zagadnieniem, do którego będzie wracać w przyszłości. Pierwszą wersję tej pracy J. Bardach wrzucił do kosza²⁹, co pomijając wszystko inne, wskazuje, że pierwotna wersja książki powstała jeszcze wcześniej. Wyszła spod pióra człowieka, który ledwie przekroczył dwudziesty rok życia³⁰. Druk wywołał, jak to określił

²² H. Olszewski, Jan Baszkiewicz (1930–2011) (jak w przyp. 2), s. 178; tenże, Jan Baszkiewicz (jak w przyp. 2), s. 28; tenże, Jana Baszkiewicza badania (jak w przyp. 3), s. 6; M. Maciejewski, O Jana Baszkiewicza badaniach (jak w przyp. 8), s. 121.

²³ Można tylko żałować, że poza wybranymi pozycjami z bibliografii J. Baszkiewicza [w: *Historia, Idee. Polityka* (jak w przyp. 4), s. 472–478 – zebrał i opr. H. Garnuszewski] nie pokuszono się o zebranie całego ówczesnego dorobku.

²⁴ M. Maciejewski, O Jana Baszkiewicza badaniach (jak w przyp. 8), s. 120.

²⁵ H. Olszewski, Jan Baszkiewicz (1930–2011) (jak w przyp. 2), s. 178.

²⁶ M. Banaszkiewicz, Profesor Jan Baszkiewicz (3 stycznia 1930 – 27 stycznia 2011), *Politeja* 1 (15), 2011, s. 24 n.

²⁷ Tamże, s. 23.

²⁸ Zob. J. Baszkiewicz, Stosunek społeczeństwa polskiego do zjednoczenia państwa polskiego w XIII–XIV w., w: *Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich. Przemówienia, referaty, dyskusja*, t. 1, Warszawa 1953, s. 426–430; tenże, W sprawie dalszego pogłębiania problematyki XIII–XIV wieku, w: *Konferencja Śląskiego Instytutu Historii PAN, Wrocław 28 VI–1 VII 1953. Przemówienia, referaty, dyskusje*, t. 1, Wrocław 1954, s. 117–119.

²⁹ H. Olszewski, Jan Baszkiewicz (jak w przyp. 2), s. 31.

³⁰ Sam J. Baszkiewicz [*Powstanie zjednoczonego państwa polskiego* (jak w przyp. 6), s. 5] zaznaczał, że napisał ją w latach 1951–1953. Czy to oznacza, że pierwsza całościowa wersja książki, odrzucona przez promotora, powstała jeszcze wcześniej?

H. Olszewski, „burzę w środowisku”³¹. Artykuły recenzyjne i recenzje napisali historycy i prawnicy, koryfeusze-weterani, mistrzowie i badacze stojący u progu wielkich karier naukowych: Kazimierz Tymieniecki³², Henryk Łowmiański³³, Gerard Labuda³⁴, Konstanty Grzybowski³⁵, Stanisław Trawkowski³⁶, Stanisław Roman³⁷, Brygida Kürbis³⁸, Kazimierz Jasiński³⁹. Kilkakrotnie podkreślano w literaturze śmiałość młodego badacza, który pokusił się o napisanie dzieła podejmującego tak niezwykle trudne zagadnienie i jednocześnie nie obawiał się dyskusowania z wieloma uświęconymi autorytetami naukowymi⁴⁰. To, oczywiście, prawda, ale przecież nie cała prawda. Nie umniejszając odwagi, zapału i jakości wykonania, śmiałością Baszkiewicza, a przynajmniej częścią tej śmiałości, był jego promotor Juliusz Bardach. Na korzyść książki, co tak wyraźnie widać w recenzjach, działała również magia czasów. Żaden z recenzentów, nawet gdyby chciał, nie mógł podać w wątpliwość, czy tym bardziej zakwestionować, podstaw metodologicznych monografii J. Baszkiewicza.

Co z tego nieudanego przecież w całości dzieła pozostało? Nieudanego, ponieważ opartego na fałszywych przesłankach, na ideologicznych założeniach. Pozostało to, co zawsze stanowiło ogromną siłę pisarstwa Baszkiewicza – dojrzałość. To jest książka młodzieńcza i to – wbrew pozorom, wbrew wszystkim wyrażanym niegdyś i dziś jeszcze pochwałom – widać wyraźnie, ale młodzieńcza, gdy ją porównać z jego późniejszymi monografiami. Nie dlatego, że tamte napisał, mając więcej lat, ale po prostu dlatego, że zadbał o to, żeby swój nieprzeciętny talent rozwinąć. Natomiast o dojrzałości *Powstania zjednoczonego państwa polskiego* świadczy parę niepodważalnych faktów. W książce nie ma brawury, jest śmiałość, jest pewność siebie, nie ma młodzieńczej ostentacji, jest krytyka poprzedników⁴¹, ale jak na tamte czasy wyrażana bez zacietrzewienia. Jest jasność wyrażanych myśli, nierwąca się ciągłość narracji, logiczność wywodu, gdy na przeszkodzie nie stoi ideologia, rozumienie często zagażowanych przecież zagadnień. A na wszystko nakłada się budząca szacunek erudycja.

W książce znaleźć można wiele spostrzeżeń oryginalnych, nieraz dyskusyjnych, ale wartościowych, którym można zarzucić już tylko niektóre rażące dziś określenia – balast ówczesnych lat. Do tego typu analiz zaliczyć należały, zwłaszcza że rozwinięte po latach Benedykt Zientara, np. uwagi o monarchii Henryków śląskich, w której Baszkiewicz dostrzegł „pierwszą postępową próbę zjednoczenia ziem pol-

³¹ H. Olszewski, Jan Baszkiewicz (1930–2011) (jak w przyp. 2), s. 180.

³² K. Tymieniecki, Rec. w: RH 21, 1953–1954 (druk 1956), s. 293–303.

³³ H. Łowmiański, Rec. w: CPH 7, 1955, z. 2, s. 335–342.

³⁴ G. Labuda, KH 62, 1955, nr 3, s. 125–149.

³⁵ K. Grzybowski, Rec. w: Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza 2, 1956, z. 1, s. 283–291.

³⁶ S. Trawkowski, Rec. w: PH 47, 1956, s. 531–548.

³⁷ S. Roman, Rec. w: Państwo i Prawo 7/8, 1955.

³⁸ B. Kürbis, RH 21, 1953–1954 (druk 1956), s. 285–293.

³⁹ K. Jasiński, ZH 21, 1956, z. 1–2, s. 198–241.

⁴⁰ Np. M. Banaszkiewicz, Profesor Jan Baszkiewicz (jak w przyp. 26), s. 32 n.

⁴¹ Uwagi o „burżuazyjności historiografii” pominiemy, tak wówczas pisano, poza tym Baszkiewicz był wszak młodym marksistą.

skich”⁴². Całkowicie zawodzi obszerny rozdział poświęcony „obiektywnym przesłankom zjednoczenia”, czyli uwagi o rozwoju ekonomicznym Polski w XIII w.⁴³ W niewłaściwym świetle, w dodatku nadinterpretując poszczególne części składowe rozdziału, ale z typową także dla późniejszego J. Baszkiewicza swadą, przedstawiał „walkę z niebezpieczeństwem zewnętrznym” traktowanym jako czynnik przyspieszający zjednoczenie⁴⁴. Opinie o roli odegranej przez Wacława II, negatywne a zatem zgodne z niemal całą wcześniejszą historiografią, uwypuklały niektóre kwestie, prowadząc do opacznych ocen. Żadnego uzasadnienia nie miało przecież oczekiwanie od króla czeskiego zrealizowania „formy zespolenia dwu państw słowiańskich w obliczu wspólnego zagrożenia niemieckiego” lub oskarżanie go o popieranie „ukrytej formy agresji niemieckiej w Polsce”⁴⁵. Co najmniej dyskusyjne było stwierdzenie, że wyparcie Przemysła II z Małopolski, likwidacja „państwa Łokietka” i „oderwanie Pomorza od Polski w 1305 r.” (to ostatnie nie bardzo pasowało do poprzednich przykładów, chociaż samo w sobie zasługiwało na uwagę) powstrzymało proces zjednoczenia Polski⁴⁶. Zupełnie chybiony okazał się podrozdział „Ukryte formy agresji”⁴⁷. Bardzo nierówno wypadł bardzo obszerny rozdział „Społeczeństwo polskie wobec zjednoczenia”⁴⁸. Charakterystyka polityki poszczególnych książąt, biorąc pod uwagę kwestie zasadnicze, nie wypadła najgorzej, ale analizy poświęcone grupom społecznym, przedstawione rzecz jasna zgodnie z wymogami czasów, nie mają żadnej wartości⁴⁹. Wreszcie, o ile nad treścią rozdziału „Ustrojowo-prawne problemy zjednoczenia” można dyskutować, ostatni – poświęcony zagadnieniom ideologicznym – fatalnie brzmieć musiał już dwa lata po opublikowaniu książki⁵⁰.

Ze wszech miar pouczająca, zarazem bardzo ciekawa, jest lektura odpowiedzi udzielonej przez Baszkiewicza na recenzję G. Labudy⁵¹, ukazująca przy okazji klasę młodego badacza jako dyskutanta⁵². W podwójnym tego słowa znaczeniu: okazanie szacunku starszemu, utytułowanemu koledze i pewność w wyrażaniu własnych przekonań. Dziś już niemal anegdotycznie pobrzmiwa, chociaż w 1955 roku rzecz

⁴² J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego* (jak w przyp. 6), s. 88 n.

⁴³ Tamże, s. 90–143.

⁴⁴ Tamże, s. 144–236.

⁴⁵ Tamże, s. 211–212.

⁴⁶ Tamże, s. 215.

⁴⁷ Tamże, s. 221–236.

⁴⁸ Tamże, s. 236–366.

⁴⁹ Przywołuję jedynie tytułem przykładu. „Kościół chciał wyciągnąć możliwie jak największą korzyść ze zjednoczenia jak najmniejszym kosztem”, tamże, s. 309. Chłoptwo nie miało wprawdzie żadnego programu, ale „pozostaje faktem, iż masy chłopskie nie przechodziły obojętnie wobec tak istotnej zmiany formy państwa feudalnego, jaką było obalenie rozdrobnienia feudalnego, zlikwidowanie anarchii i stworzenie zjednoczonej monarchii”, tamże, s. 346.

⁵⁰ Tamże, s. 367–434, 435–461.

⁵¹ J. Baszkiewicz, *Kilka uwag w kwestii polskiego procesu zjednoczeniowego na przełomie XIII i XIV w.*, KH 62, 1955, nr 6, s. 52–67; przedruk w: tenże, *Państwo, rewolucja, kultura polityczna* (jak w przyp. 3), s. 21–42.

⁵² Chociaż po latach sam Baszkiewicz [*Kilka uwag* (jak w przyp. 51), s. 21 – odwołuję się, podobnie jak czynić będę później, do druku w pracy: *Państwo, rewolucja, kultura polityczna*] nazywał swą polemikę „zuchwałością 25-letniego autora” i twierdził, że „może być dalszym powodem do samokrytyki”.

jasna takiego wydzwiku to nie miało, komplementowanie Labudy za pracę *Zapiska o zaburzeniach chłopskich w dobrach klasztoru przemęckiego w roku 1309* – „cenny przyczynek materiałowy do dziejów mało nam znanej walki klasowej na wsi polskiej XIV w.”⁵³. Stwarzało to bowiem wrażenie dysputy dwóch marksistów, mimo że poznański historyk marksistą nie był, ale parokrotnie nie ustrzegł się – nieudanych – prób zastosowania nowych metod badawczych. W kilku kwestiach J. Baszkiewicz przyznał recenzentowi rację (czy z przekonania, czy korzystając z sugestii Bardacha, bo i taką ewentualność można chyba brać pod uwagę – musi pozostać w sferze domysłów), w innych bronił swych opinii. Tam, gdzie rzecz dotyczyła roli ośrodków zjednoczeniowych, jednocześnie obracając się wyłącznie w sferze „tradycyjnego” wnioskowania, miał chyba zresztą rację. W sprawie monarchii Henryków śląskich, występując przeciw sceptycyzmowi Labudy, zabrnął jednak Baszkiewicz w argumentację dla adwersarza mało wygodną, zarzucił mu bowiem tendencję „do zacierania związków wydarzeń politycznych z rozwojem społeczno-ekonomicznym”. Poznański historyk „widział bowiem tylko koniunkturę polityczną tam, gdzie źródła wyraźnie mówią o nowych zjawiskach w życiu społecznym i ekonomicznym”⁵⁴. Na grunt materializmu historycznego J. Baszkiewicz przeniósł dyskusję o „rozdrobnieniu feudalnym”, twierdząc, że Labuda błędnie widział je nie w sferze nadbudowy, „ale zmian w sposobach produkcji”⁵⁵. Z kolei polemika o rozwoju gospodarczym Polski w XIII wieku, powiedzmy szczerze, z obu stron prowadzona była w sposób nie do przyjęcia.

Obraz ówczesnego sposobu myślenia J. Baszkiewicza byłby jednak niepełny, gdybyśmy pominęli jego zgodę na poczynione uwagi przez K. Jasińskiego w sprawie roli odgrywanej przez Wielkopolskę, którą uczeń J. Bardacha, jak sam przyznawał, potraktował w swej książce „stosunkowo błado”⁵⁶. Świadczyło to, że Baszkiewicz, chociaż przywiązany do swych głównych koncepcji, był bardzo wyczulony, w pozytywnym tego słowa znaczeniu, na argumenty ściśle źródłowe, które mu przedstawiano, chociaż sam ich wcześniej nie docenił lub je interpretacyjnie przeoczył. To jest także świadectwo pełnej dojrzałości badawczej.

W pięćdziesiąt rocznicę ukazania się *Powstania zjednoczonego państwa polskiego* w Poznaniu odbyła się sesja naukowa, której pokłosiem były interesujące materiały drukowane w „Czasopiśmie Prawno-Historycznym”⁵⁷. Dyskusja, którą wówczas przeprowadzono, „ośmieliła”, jak sam twierdził, J. Baszkiewicza oraz pozwoliła „ponownie zabrać głos i przedstawić moje dzisiejsze stanowisko”⁵⁸. Efektem była książka *Odnowienie Królestwa Polskiego 1295–1320*, którą sam autor skromnie nazwał

⁵³ Tamże, s. 22, przyp. 2.

⁵⁴ Tamże, s. 29.

⁵⁵ Tamże, s. 25 n.

⁵⁶ Tamże, s. 38 n.

⁵⁷ Teksty w: CPH 57, 2005, nr 1: B. Nowacki, Zjednoczenie państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku w badaniach do początku lat pięćdziesiątych XX wieku; M. Cetwiński, Kilka uwag o monografii Jana Baszkiewicza na tle czasów, w których powstała; H. Olszewski, Jana Baszkiewicza „Powstanie zjednoczonego państwa polskiego” a nauka historii pierwszej połowy lat pięćdziesiątych XX wieku; T. Jurek, Jana Baszkiewicza „Powstanie zjednoczonego państwa polskiego” z perspektywy półwiecza.

⁵⁸ J. Baszkiewicz, *Odnowienie Królestwa Polskiego* (jak w przyp. 7), s. 6.

szkicem. We wstępie do niej stwierdzał, że recenzje z jego pracy kandydackiej wykorzystywał w swych późniejszych publikacjach. Spróbujmy zatem spojrzeć, jak – i czy w ogóle – zmieniały się poglądy J. Baszkiewicza na temat procesu jednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku.

W sumie znakomity historyk podjął cztery próby zmierzenia się z tym zagadnieniem. Pierwszą poznaliśmy. Z czasem podchodził do niej krytycznie, odrzucając to wszystko, co z oczywistych względów było nie do utrzymania, a wynikało z uwarunkowań dyktowanych przez lata pięćdziesiąte. Drugą próbę przynosiła książka popularno-naukowa *Polska czasów Łokietka*, która ukazała się kilkanaście lat później⁵⁹. W porównaniu z poprzednią chronologicznie przesuwiała punkt ciężkości na okres nieco późniejszy, a autor zastrzegał od początku, że jest pisana z perspektywy wydarzeń politycznych⁶⁰ – co książce zdecydowanie służyło i z powodzeniem można ją uznać za próbę udaną. Zwłaszcza że zdołał ją niepowtarzalny styl historyka. Jan Baszkiewicz nie nawiązywał do najbardziej kontrowersyjnych wcześniejszych spostrzeżeń, nie idealizował Łokietka, starając się obiektywizować wiele kreślonych wątków. Pisał o znaczeniu żywotów św. Stanisława (wątku tak bardzo pominiętym w pracy kandydackiej), nieco łagodził obraz rządów Wacława II, choć ich efekt uznawał za „niedwuznacznie ujemny”. Zdumiewał jednak jednym ze stawianych czeskiemu królowi zarzutów, pisał bowiem, że polityka Wacława w Polsce „miała charakter ściśle dynastyczny, podobnie jak na Węgrzech”, zapominając lub nie dostrzegając, że w Czechach miała dokładnie taki sam charakter. Z kwestii najmniej udanych wspomnieć trzeba o wyostrzonym, chociaż nie w jakiś nadmierny sposób, zagrożeniu niemieckim i uwypukleniu negatywnej roli Jana Muskaty, którego sprawa „pokazuje niebezpieczeństwo penetracji niemieckiego kleru na wysokie stanowiska w hierarchii polskiego Kościoła”⁶¹.

Gdy wydawać by się mogło, że *Polska czasów Łokietka* przyniosła dość znaczący przełom w widzeniu przez J. Baszkiewicza procesu zjednoczeniowego, historyk nieoczekiwanie (?) podjął trzecią próbę zmierzenia się z problemem. Jej efektem był obszerny tekst, pisany raczej w formie eseju, zamieszczony w pracy zbiorowej poświęconej Piastom, która ukazała się w 1975 roku⁶². *Amicus Plato ...* Niestety, właściwie bliższy *Powstaniu zjednoczonego państwa polskiego*, oczywiście bez skrajności typowej dla tej książki, niż *Polsce czasów Łokietka*⁶³. Baszkiewicz powtarzał tezę o decydującej roli elekcji (a nie sukcesji) „jako prawnopolitycznego instrumentu jednocze-

⁵⁹ Tenże, *Polska czasów Łokietka*, Warszawa 1968. K. Jasiński, Rec. w: KH 76, 1969, nr 3, s. 729–732.

⁶⁰ Trudno się jednak zgodzić z J. Koredczukiem [Wrocławski okres (jak w przyp. 11), s. 274], gdy twierdzi, że książka „zapoczątkowała badania nad zawsze go interesującą problematyką władzy”.

⁶¹ J. Baszkiewicz, *Polska czasów Łokietka* (jak w przyp. 59), s. 109.

⁶² Tenże, *Rola Piastów w procesie zjednoczenia państwowego Polski do roku 1320*, w: *Piastowie w dziejach Polski. Zbiór artykułów z okazji trzechsetnej rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów*, red. R. Heck, Wrocław i in. 1975, s. 49–68; przedruk w: *Państwo, rewolucja, kultura polityczna* (jak w przyp. 3), s. 344–369.

⁶³ Aczkolwiek sam Baszkiewicz [Rola Piastów (jak w przyp. 62, przedruk), s. 345] uznał ten tekst za weryfikujący „zawartość mojej książki sprzed przeszło dwudziestu lat”. Akcentując różnice, nie wspominał o podobieństwach.

nia ziem polskich”⁶⁴, ale przecież znane jest to tylko z Małopolski i Wielkopolski. Poza tym ci, którzy obejmowali rządy, nie odwoływali się nigdy, podobnie jak ich spadkobiercy, do elekcji, ale do praw spadkowych, do zasady pokrewieństwa. A i w staraniach o Kraków tak czynili, ponieważ, jak wolno sądzić, każda z gałęzi piastowskich uważała się za uprawnioną do przejęcia głównego grodu, bo przodkowie w nim rządzili. Wprawdzie historyk negatywnie oceniał rozbicie dzielnicowe, ale nie uwypuklił najbardziej groźnego skutku, jakim była zatura pocucia wspólnoty na rzecz „odczuć partykularnych”, czego konsekwencje odczuwano dotkliwie nie tylko w XIV, ale również w XV wieku. Natomiast wśród wspomnianych przez J. Baszkiewicza pozytywnych czynników związanych z rozbiem dzielnicowym, część z nich, niestety, później także potęgowała różnice. Nieoczekiwane krytycyzmu zabrakło autorowi w ocenie wcześniejszych propozycji historiografii. Baszkiewicz powtarzał bowiem, że „do namysłu nad losem kraju” skłaniały wewnętrzna anarchia, „nieustanne właśnie domowe, obce inwazje – pruskie, litewskie, ale przede wszystkim tatarskie, niemiecka agresja wdzierająca się w zachodnie i północne kresy Polski brutalnymi zaborami, wreszcie niebezpieczna dla wpływu żywiołów rodzimych pokojowa penetracja niemieckiego żywiołu na polskie ziemie”⁶⁵. I dawał się porwać magii słowa: „Ambicja patriotyczna, rozbudzona żywszym tętnem społecznego życia, powszechniejszym w tym życiu udziałem, wzrostem ogólnej kultury – cierpiała wskutek klęsk militarnych, nie chciała się godzić z zaborami polskich terytoriów”. Rodziło się przeświadczenie, że „ład wewnętrzny, bezpieczeństwo, siłę obronną kraju, spokój pozwalający pomnażać zamożność wsi i miast ... zapewnić może jedynie wielka i gruntowna reforma polityczna”⁶⁶. Nawet chłop, dodawał historyk, „nie przyglądał się beczynnemu wewnętrznemu nieładowi i zagrożeniom z zewnątrz; lepsze warunki życia pozwalały mu prostować ramiona i szukać własnego miejsca w społeczeństwie, a czasem nawet pomagać aktywnie w dziele politycznej przemiany”⁶⁷. Umknęła gdzieś rola Kościoła, o episkopacie polskim nie znajdujemy zbyt wielu słów właściwie poza stwierdzeniem, że hierarchia duchowna „nie zawsze wspierała swoich władców w ich jednocyielskich ambicjach”⁶⁸.

Zamknięcie zainteresowań problemem zjednoczenia państwa przyniosło wspomniane *Odnowienie Królestwa Polskiego 1295–1320*, które czyta się w gruncie rzeczy jak najlepsze teksty Baszkiewicza. Dwa pierwsze rozdziały, rozdziały wprowadzające, wydają się nieco słabsze, ale całość rozważań historyka jest zdecydowanym powrotem na ścieżkę, którą wyznaczyła *Polska czasów Łokietka*. W szczególności sposób wyróżnia się rozdział trzeci, gruntownie przemyślany, w którym chyba po raz pierwszy Baszkiewicz z takim naciskiem podkreślił rolę Kościoła, uwypuklił działalność Jakuba Świnki i całego polskiego episkopatu (choć o Muskacie nadal pisał trochę z zacietrzewieniem). Ciekawie snuł rozważania, aczkolwiek ciągle nie bez

⁶⁴ Tenże, *Rola Piastów* (jak w przyp. 62), s. 50 nn.

⁶⁵ Tamże, s. 54.

⁶⁶ Tamże, s. 54 n.

⁶⁷ Tamże, s. 57.

⁶⁸ Tamże, s. 59.

sformułowań kontrowersyjnych, o możnowładztwie, dyskusyjnie jednak o roli mieszczaństwa i – posiłkując się autorytetem oraz cytatem z Tadeusza Lalika – raz jeszcze (z poprzednim skutkiem) wspominał o roli chłopstwa. W rozdziale poświęconym przede wszystkim książętom na plan pierwszy, jak we wszystkich poprzednich pracach, wysuwał Henryka IV Probusa, do którego miał wyraźną słabość, ale tym razem oględniej i zdecydowanie lepiej pisał o polskim królestwie Wacława. Mimo że z wieloma spostrzeżeniami ciągle można dyskutować (a z niektórymi wręcz trzeba), *Odbudowa Królestwa Polskiego* jest dziełem bardzo inteligentnym. Niedobory erudycyjne, naturalne, skoro Baszkiewicz odszedł był przecież na wiele lat od gruntownych badań nad średniowieczem, przysłania bystrość obserwacji, umiejętność wyciągania logicznych wniosków, ale także ostrożność wielu sformułowań.

Odbudowa Królestwa Polskiego, jeśli tylko wyczytać się w nią bardzo dokładnie i nie dać się zwieść maestrii słowa, udowadnia, moim przynajmniej zdaniem, że J. Baszkiewicz – pomijając rzecz jasna rzeczy ewidentne, nie do przyjęcia już dla kogokolwiek – wbrew pozorom wcale nie odszedł zbyt daleko od tego, co nakreślił w swej pierwszej książce. Stało się tak dlatego, że Baszkiewicz należał do grona tych wybitnych indywidualności, które zawsze pozostają, biorąc pod uwagę pryncypia, przy swoim zdaniu. Nie jest to sąd wartościujący, to wyłącznie stwierdzenie faktu. Czytając na użytek niniejszej pracy raz jeszcze wszystko, co historyk napisał o zjednoczeniu państwa polskiego, cały czas przypominały mi się słowa, które François Mauriac napisał o swoim koledze po piórze. Aczkolwiek trzeba tę analogię traktować w odpowiednich proporcjach, w żadnym zaś przypadku w sposób dosłowny, zwłaszcza że rzecz dotyczyła kwestii zupełnie innego rodzaju. André Gide, przekonywał autor *Génitrix*, „łatwo ulegał argumentom! Z jakim udanym brakiem zainteresowania pozostawiał wam ostatnie słowo! Ale po powrocie do siebie, sam na sam z kartką swego notatnika, odzyskiwał z pasją wszystkie punkty, w których pozornie ustąpił...”⁶⁹

Na początku lat sześćdziesiątych J. Baszkiewicz wydał popularno-naukową, poczytną, niezbyt obszerną, ale świetnie skonstruowaną książkę *Młodość uniwersytetu* (Warszawa 1963; wyd. 2: 1997). Dawał nią przykład, jak o podobnych zagadnieniach trzeba pisać w przyjętej konwencji.

Już w latach pięćdziesiątych Baszkiewicz zainteresował się tematyką, która doprowadziła do powstania jego najbardziej dojrzałej i najlepszej książki poświęconej średniowieczu, ale średniowieczu widzianemu z perspektywy myśli politycznej. Łatwość, z jaką dokonał tego przejścia, i efekty, jakie osiągnął, robią niesamowite wrażenie. Zaczęło się od bardzo obszernego artykułu poświęconego uniwersalizmowi i koncepcji suwerenności⁷⁰, o którym sam autor po latach słusznie mówił, że rażą w nim „próby wyjaśniania zjawisk «w porządku klasowym»”, że zaciążył na nim gorset ideologiczny, ale przesadzał z samokrytyką twierdzeniem, że „zachowuje niejaką

⁶⁹ F. Mauriac, *Pamiętnik życia wewnętrznego*, tłum. J. Nałęcz, Warszawa 1964, s. 198.

⁷⁰ J. Baszkiewicz, *Uwagi o uniwersalizmie i koncepcji suwerenności państwowej w feudalnej teorii politycznej (do początku XIV wieku)*, w: tenże, *Państwo, rewolucja, kultura polityczna (jak w przyp. 3)*, s. 43–149; pierwodruk w: CPH 7, 1955, z. 2.

wartość materiałową⁷¹. Rzecz jest po prostu rewelacyjna właśnie w warstwie materiałowej. Łatwo (!?) bowiem komplementować erudycję w odniesieniu do *Powstania zjednoczonego państwa polskiego*, ale w takim razie co rzec o materiale znacznie rozleglejszym, o wiele bardziej skomplikowanym, odnoszącym się do różnych kręgów, nazwijmy to: kulturowych, biorąc pod uwagę przeanalizowane źródła i wykorzystaną wielojęzyczną literaturę przedmiotu. A wszystko to nie było jedynie zrelacjonowaniem opinii innych badaczy okraszone egzemplifikacją źródłową!

Doskonała jest dyskusja z tezami Sergia Mochi Onory'ego⁷². „To moje pierwsze solidne studium analityczne – napisał Baszkiewicz po latach – i pierwsze wkroczenie na obszar historii kanonistyki”⁷³. Tekst nie był jednak pozbawiony też zanadto, jak się wydaje, pochopnych i stwierdzeń, na które trudno przystać. Pierwszą może egzemplifikować przekonanie, że formuła *rex imperator in regno suo* „wisiła już w powietrzu” w drugiej połowie XII w., zwłaszcza że niejednoznaczne są argumenty (*semper augustus* Filipa II Augusta czy tytułatura cesarska królów kastylijskich). Druga polemika z poglądami Mochi Onory'ego była na temat rozumienia papieskiego *imperium spirituale super imperatorem et super reges*. Baszkiewicz usprawiedliwiał szczerą intencją kanonistów XIII wieku, którzy wierzyli w wyłącznie „apolityczny, spirytualny” charakter tej formuły, ale nie mógł zrozumieć, dlaczego z taką samą wiarą podchodził do niej włoski mediewista. A przecież rację w tym sporze miał wyłącznie ten ostatni. Oraz na koniec polemika z tezą Mochi Onory'ego pochodzącą z innej jego pracy, w której dowodził, że istniała prosta droga rozwojowa od Innocentego III do francuskiej teorii suwerenności. Zdaniem Baszkiewicza, przeciwnie, istniała prosta linia od Innocentego III do Bonifacego VIII. Uważam, że określenie roli Bonifacego VIII nie jest trafne, zwłaszcza że historykowi z pola widzenia całkowicie umknęła postać Idziego Rzymianina. Natomiast Innocenty III nie przeszkadzał „idei suwerenności”, warto bowiem pamiętać i o tym, w jak różny sposób Stolica Apostolska traktowała państwa, które były jej lennami, jak zaś te, które nimi nie były.

Świetniejszy, i bardziej dojrzały, był wspomniany już tekst poświęcony Bartolusowi⁷⁴. Jakżeż nie podziwiać śmiałości i pewności siebie znajdującego się dopiero przed trzydziestką autora nie tylko podejmującego to zagadnienie, ale wygłaszającego swój tekst na kongresie, który zgromadził największe tuzy tamtych czasów. Pomijając warstwę erudycyjną, świetne jest zakończenie tego tekstu (to już zdecydowanie kapitalny styl późniejszych prac Baszkiewicza), mądre i bardzo logiczne, stanowiące przy okazji hołd złożony „geniuszowi prawniczemu” Bartolusa. Jedno, co wydaje się dyskusyjne, to wyraźne przeciwstawienie myślicieli zaangażowanych

⁷¹ Tamże, s. 42.

⁷² Tenże, O kanonistycznych źródłach nowożytnej teorii państwa. Na marginesie pracy Sergio Mochi Onory, *Fonti canonistiche dell'idea moderna dello stato*, w: tenże, *Państwo, rewolucja, kultura polityczna* (jak w przyp. 3), s. 195–232; pierwodruk w: CPH 9, 1957, nr 2.

⁷³ Tamże, s. 196.

⁷⁴ Tenże, „Dominium mundi” w poglądach politycznych Bartolusa, w: tenże, *Państwo, rewolucja, kultura polityczna* (jak w przyp. 3), s. 151–193; pierwodruk w: CPH 10, 1958, nr 2; wersja węższa, wygłoszona w Perugii, opublikowana w: Bartolo da Sassoferrato. *Studi e documenti per il VI centenario*, t. 2, Milano 1962, s. 7–25.

(Dante, Ockham itd.) Bartolusowi, ponieważ służył tylko „praktycznym potrzebom mieszczańskiego życia jego własnej ojczyzny”.

Znakomity⁷⁵ tekst *Omnia sunt principis*⁷⁶ najlepiej ukazać na tle spostrzeżeń innych wielkich znawców problematyki. Baszkiewicz uważał, że prawnicy bolońscy ideę *princeps legibus solutus* nie wypełniali treścią antyczną, lecz feudalną. Jednak nie cesarską, lecz lokalną, związaną z komuną. Inaczej widzi to Kenneth Pennington, którego zdaniem prawnicy akcentowali wyłącznie teoretyczną władzę cesarską, chociaż nie mieli na myśli władzy cesarza średniowiecznego, czego najlepiej dowodzi Jan Teutonicus. Nie jest to jednak takie proste, skoro wiemy – dodajmy – że w *Glosa Ordinaria* do Dekretu Gracjana, gdy Jan pisał, iż cesarz koronuje królów, nie mógł mieć przecież na myśli cesarzy starożytnych⁷⁷. Nie mniej ciekawe jest inne spostrzeżenie. Analizując opowieść znajdującą się w kronice Ottona Moreny w związku z pytaniem Fryderyka Barbarossy, czy jest *dominus mundi*, Francesco Calasso twierdził, że chodziło mu o *dominium mundi*⁷⁸. Baszkiewicz uznał to za sugestię bezpodstawną. Jego zdaniem, nie chodziło o *dominium mundi* cesarza, ale o sądowy problem *merum imperium*⁷⁹. Jeszcze inaczej widzi ten problem K. Pennington, który uważa, że nie sposób stwierdzić, czy Barbarossa miał na myśli władzę *de iure* nad wszystkimi królestwami, ponieważ nie znamy jego prawdziwych intencji. Równie dobrze mógł chcieć poznać status cesarza w klasycznym prawie rzymskim⁸⁰. Oryginalność spostrzeżeń obu badaczy nie upoważnia jednak do zanegowania starej tezy Calasso. Podczas IX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie w 1963 roku J. Baszkiewicz wygłosił bardzo potrzebny referat o recepcji prawa rzymskiego i kanonicznego w Polsce⁸¹. I wniósł tym tekstem bardzo wysoko poprzeczkę przed przyszłymi badaczami, chociaż wydaje się, że ponowne zbadanie tego zagadnienia, potraktowanego zresztą w szerszej perspektywie, a zatem z rozszerzeniem chronologii o wiek XV, byłoby pożyteczne.

Ukoronowaniem tej sfery badań J. Baszkiewicza było jego monumentalne *Państwo suwerenne w feudalnej doktrynie politycznej do początków XIV w.*⁸² Książka,

⁷⁵ Zdaję sobie sprawę, że ciągle używanie tego typu określeń nie brzmi najlepiej, ale lektura omawianych tu tekstów Baszkiewicza w pełni mnie, o czym jestem przekonany, do tego upoważnia.

⁷⁶ J. Baszkiewicz, *Omnia sunt principis. O własności i jurysdykcji w koncepcji politycznej glosatorów i postglosatorów (XII–XIV w.)*, w: tegoż, *Państwo, rewolucja, kultura polityczna* (jak w przyp. 3), s. 233–257; pierwodruk w: *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego*, Ser. A, nr 34: *Nauki społeczne. Prawo*, 1961, z. 8, s. 55–75.

⁷⁷ Zob. K. Pennington, *Pope and Bishops. The Papal Monarchy in the Twelfth and Thirteenth Centuries*, Philadelphia 1984, s. 30.

⁷⁸ F. Calasso, *I glossatori e la teoria della sovranità. Studi di dritto comune pubblico*, Milano 1951, s. 87 nn., 102 nn.

⁷⁹ J. Baszkiewicz, *Omnia sunt principis* (jak w przyp. 76), s. 234.

⁸⁰ K. Pennington, *Władca i prawo (1200–1600). Suwerenność monarchy a prawa poddanych w zachodnioeuropejskiej tradycji prawnej*, tłum. A. Pysiak, red. J. Pysiak, Warszawa 2012, s. 43 n.

⁸¹ J. Baszkiewicz, *Prawo rzymskie i prawo kanoniczne w kulturze politycznej Polski XIII i XIV stulecia*, w: tegoż, *Państwo, rewolucja, kultura polityczna* (jak w przyp. 3), s. 259–288.

⁸² K. Grzybowski, *Rec. w: CPH 17*, 1965, nr 2.

gdyby ukazała w tłumaczeniu na jakikolwiek język zachodni⁸³, stałaby się nie tylko wielkim wydarzeniem naukowym, ale jej autorowi zapewniłaby sławę i uznanie wychodzące poza granice Polski. Skoro do dziś budzi podziw, gdy badania, co jest rzeczą naturalną, nie stoją w miejscu, wówczas bez wątpliwości od razu stałaby się pozycją klasyczną. Omówienie jej jednak w tym tekście w jakiś bardziej szczegółowy sposób nie jest z oczywistych względów możliwe. Warstwa erudycyjna tego dzieła („jej podłożem były żmudne kwerendy w rękopisach, inkunabułach i starodrukach prawniczych”⁸⁴) działa na czytelnika paraliżująco, sposób wyłożenia tak skomplikowanego i – co tu ukrywać – nie porywającego na pierwszy rzut oka zagadnienia budzi zwyczajną zazdrość, klarowność myśli i panowanie nad całością materii przerasta wszelkie oczekiwania. Czy w książce znaleźć można kwestie dyskusyjne lub budzące wątpliwości⁸⁵? Oczywiście, że tak. I to wcale niemało można by takich przykładów przywołać. Inaczej być nie mogło, skoro praca nie była zrelacjonowaniem opinii innych badaczy, lecz propozycją na wskroś autorską. Jeden zarzut można jednak Baszkiewiczowi postawić bez obaw. W *Państwie suwerennym* znajdujemy ten sam grzech, który dostrzec można w jego książkach poświęconych rewolucji francuskiej, który za M. Sadowskim nazwijmy „pewnym brakiem obiektywizmu”⁸⁶. Nie rozwodząc się nad tym, w przeciwnym razie musiałbym przywoływać cytaty, rozszerzyć narrację, wskazywać argumenty przeciwne (a można to uczynić), zwracam uwagę na różne potraktowanie starań o „władzę nad światem” ze strony cesarskiej i papieskiej. Na powtarzające się uwagi o tym, że wprawdzie w tekstach nie sposób znaleźć rzeczywistego dążenia do takiej władzy ze strony Stolicy Apostolskiej, historyk nakładał interpretację, że była to wyłącznie gra, ponieważ gdyby nadarzyła się taka możliwość, skrzętnie by z niej skorzystano⁸⁷.

⁸³ O jej tłumaczenie na francuski usilnie, ale bezskutecznie zabiegał J. Bardach, zob. H. Olszewski, Jan Baszkiewicz (jak w przyp. 2), s. 34.

⁸⁴ J. Baszkiewicz, *Państwo, rewolucja, kultura polityczna* (jak w przyp. 3), s. 43.

⁸⁵ Podobnie jak kwestie, które jedynie w niej zasygnalizowano, np. jak ta, którą dostrzegł sam J. Baszkiewicz [Jeszcze o feudalnej doktrynie państwa suwerennego, w: tenże, *Państwo, rewolucja, kultura polityczna* (jak w przyp. 3), s. 288; pierwodruk w: CPH 18, 1966, nr 1]: suwerenność republik miejskich. Dodajmy, że w tym tekście będącym udaną odpowiedzią na recenzję K. Grzybowskiego znalazły się kontrowersyjne, chociaż nie pozbawione pewnych racji, spostrzeżenia na temat *civitas Christiana*.

⁸⁶ M. Sadowski, Jan Baszkiewicz (jak w przyp. 1), s. 22.

⁸⁷ W latach późniejszych J. Baszkiewicz napisał jeszcze trzy teksty, na które warto zwrócić uwagę: *Pokój powszechny i pokój państwowy w doktrynie włoskiej XIV w.* [w: *Państwo, rewolucja, kultura polityczna* (jak w przyp. 3), s. 297–306; pierwodruk w: *Acta Universitatis Wratislaviensis*, nr 125, Prawo 32, 1970]; *The Progress of Social Engineering in the Late Middle Ages (12th to 14th centuries)* [w: *Państwo, rewolucja, kultura polityczna* (jak w przyp. 3), s. 307–327; pierwodruk w: *Polish Sociological Bulletin* 1, 1971]; *Z zagadnień ideologii ustawodawczej wieków średnich (wraz z A. Wójtowiczem)* [w: *Państwo, rewolucja, kultura polityczna* (jak w przyp. 3), s. 329–344; pierwodruk w: CPH 26, 1974, nr 1]. Pierwszy z nich historyk po latach nieco bagatelizował, rzecz jasna niesłusznie, ale z drugiej strony, gdy się go porównuje z wcześniejszymi tekstami, sprawia wrażenie pisanego w pośpiechu. Drugi, poświęcony technice władzy, pozbawiony przypisów, łączył skondensowaną wiedzę z łatwością formułowania myśli, ale niektóre kwestie są w nim jedynie sygnalizowane. Ostatni stanowił skrótowe ujęcie zagadnienia w oparciu o materiał doskonale przez Baszkiewicza znany i wielokrotnie wykorzystywany.

O ile *Państwo suwerenne* było ukoronowaniem badań poświęconych różnym aspektom doktryn politycznych średniowiecza, *Myśl polityczna wieków średnich*⁸⁸ zamykała te badania. Trafnie dostrzeżono, że ta niewielkich rozmiarów książka zawierała więcej treści, niż wskazywał tytuł, ponieważ referowała także średniowieczne poglądy o prawie⁸⁹. Baszkiewicz w niezmiernie interesujący sposób wskazywał na coś jeszcze. Przekonywał, że nie sposób poznać i zrozumieć teorii w oderwaniu jej od praktyki politycznej. O *Myśli politycznej wieków średnich* z powodzeniem można rzec, że była małą, wielką książką. Teoretycznie przeznaczona dla szerokiego kręgu odbiorców okazuje się pracą bardzo trudną w odbiorze. Nie dlatego, że niełatwo się ją czyta, przeciwnie, czyta się ją wspaniale, ale materia jest tak skomplikowana, że dla kogoś nieprzygotowanego do odbioru może stanowić poważny problem. Konstrukcyjnie bez zarzutu, uwypukla najważniejsze zagadnienia, każdy rozdział kończąc wnioskami ułatwiającymi zebranie najbardziej istotnych spostrzeżeń. Jest to również książka, w której widać pasję, co zapewne dodatkowo wpłynęło na jej niewątpliwą sukces. Ale i w niej znaleźć można tendencyjność przekazu. Przywołam jedynie kilka przykładów: idealizowanie Marsyliusza z Padwy, który pod piórem Baszkiewicza urasta niemal do rangi największego myśliciela wieków średnich (czy przypadkiem nie dlatego, że to „najbardziej antypapalny i antyklerykalny myśliciel średniowiecza”⁹⁰), przy którym Akwinata wypada bardzo ubożuchno – historyk dostrzega zresztą w poglądach Padewczyka „demokratyzm”; zdemonizowanie Bonifacego VIII; niezgodne z rzeczywistością twierdzenie, że „tolerowanie pogan stało się w ujęciu wpływowych teoretyków Kościoła kwestią taktyki, układu sił”⁹¹.

Pozostałe pola badawczych zainteresowań J. Baszkiewicza można w niniejszym artykule już tylko zasygnalizować. Stał się autorytetem w dziedzinie doktryn politycznych i prawnych, o czym znakomicie pisał H. Olszewski⁹². Napisał *Historię doktryn polityczno-prawnych do końca XVII w.* (Warszawa 1968), a z F. Ryszką *Historię doktryn politycznych i prawnych* (Warszawa 1970 i kolejne wydania)⁹³. Wydał również *Powszechną historię państwa i prawa*, t. 1: *Starożytność i wieki średnie* (Katowice 1974), po ćwierćwieczu zaś „dzieło mistrzowskie”⁹⁴ – *Powszechną historię ustrojów państwowych* (Gdańsk 1998 i kolejne wydania). To, rzecz jasna, ciągle nie wszystko. Baszkiewicz jest autorem książki *Władza* (Wrocław 1999; wyd. 2: 2009), która „jakby kłamrą spinała Jego fascynacje całego życia”⁹⁵, zarysu: *Historia Francji* (Wrocław

⁸⁸ J. Baszkiewicz, *Myśl polityczna wieków średnich*, Warszawa 1970 (wyd. 2 i 3: Poznań 1998, 2009). S. Russocki, Rec. w: KH 77, 1970, nr 4.

⁸⁹ M. Sadowski, Jan Baszkiewicz (jak w przyp. 1), s. 21.

⁹⁰ J. Baszkiewicz, *Myśl polityczna* (jak w przyp. 88), wyd. 2, s. 236.

⁹¹ Tamże, s. 239.

⁹² H. Olszewski, Jan Baszkiewicz (1930–2011) (jak w przyp. 2), s. 181; tenże, Jan Baszkiewicz (jak w przyp. 2), s. 34.

⁹³ O tej książce M. Sadowski (Jan Baszkiewicz (jak w przyp. 1), s. 27) pisze, że „nie jest pozbawiona, przynajmniej w niektórych przypadkach, jednostronności spojrzenia”.

⁹⁴ H. Olszewski, Jan Baszkiewicz (1930–2011) (jak w przyp. 2), s. 182.

⁹⁵ Tamże, s. 182.

i in. 1974 i kolejne wydania)⁹⁶, być może najpiękniej napisanego przez niego dzieła, biografii Henryka IV Burbona i kardynała Richelieu⁹⁷, monografii (dalekiej jednak od doskonałości) poświęconej „rewolucjom burżuazyjnym”⁹⁸, bardzo poczytnego cyklu poświęconego rewolucji francuskiej⁹⁹, świetnego, ale jakże dalekiego od obiektywizmu¹⁰⁰, oraz – jeśli można tak powiedzieć – książki zamykającej ten cykl, najbardziej zobiektywizowanej, doskonałej – *Anatomia bonapartyzmu* (Gdańsk 2003).

Jarosław Nikodem

⁹⁶ Po latach ukazały się także: J. Baszkiewicz, *Francja*, Warszawa 1997; tenże, *Francja w Europie*, Wrocław 2006.

⁹⁷ J. Baszkiewicz, *Henryk IV Wielki*, Warszawa 1995; tenże, *Richelieu*, Warszawa 1984 (wyd. 2: 1995).

⁹⁸ Tenże, *Wolność, równość, własność. Rewolucje burżuazyjne*, Warszawa 1981.

⁹⁹ Tenże, *Maksymilian Robespierre*, Wrocław 1976 (wyd. 2: 1989); tenże, *Danton*, Warszawa 1978 (i dwa kolejne); tenże, *Ludwik XVI*, Wrocław 1983 (wyd. 2: 1985); tenże, S. Meller, *Rewolucja francuska 1789–1794. Społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1983; J. Baszkiewicz, *Francuzi 1789–1794. Studium świadomości rewolucyjnej*, Warszawa 1989; tenże, *Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat. Mitologia i rzeczywistość rewolucji francuskiej*, Warszawa 1993.

¹⁰⁰ Nie jest to wyłącznie moja opinia, podkreślano to już w literaturze, zob. np. M. Sadowski, Jan Baszkiewicz (jak w przyp. 1), s. 22 n.; M. Maciejewski, O Jana Baszkiewicza badaniach (jak w przyp. 8), s. 122. Zob. także P. Pleskot, *Intelektualni sąsiedzi* (jak w przyp. 10), s. 649 n., 656. Potwierdza to wypowiedź samego J. Baszkiewicza, zob. Są jeszcze Bastylie do zdobycia. Z Janem Baszkiewiczem rozmawia Krzysztof Lubczyński, w: *Państwo, rewolucja, kultura polityczna* (jak w przyp. 3), s. 838. A skoro o tym wspomniałem, zwrócę uwagę na jeszcze jedną „prawidłowość”: tytuły książek o bohaterach – nazwijmy to – bardziej i mniej przez Baszkiewicza „lubianych”.